

REAKTYWACJA IDEI

Po roku 1968, na fali antyinteligenckiej i antyelitarnej nagonki, władze zdecydowały się na rozwiązanie szkoły, która za elitarną uchodziła – Państwowego Liceum Technik Teatralnych.

Zadaniem tej szkoły było kształcenie niezbędnych w teatrze rzemieślników - malarzy, modelatorów, charakteryzatorów, krawców, stolarzy, elektryków - a głównym zarzutem wobec tej instytucji był fakt, że wielu absolwentów kontynuowało naukę na wyższych uczelniach, by zostać aktorami, reżyserami lub scenografami. Rzeczywiście część absolwentów wykonywała potem te zawody, odnosząc często znaczące sukcesy (jak na przykład Krzysztof Kieślowski czy Wojciech Pokora), ale pozostali pracowali w teatrze, telewizji i filmie wykonując zawód wyuczony – niektórzy są czynni zawodowo do dziś mimo upływu czasu i przekroczonego wieku emerytalnego.

Brak nowej, wykształconej kadry rzemieślników teatralnych i filmowych staje się jednak obecnie wielkim problemem kultury narodowej.

Podjęmowane przez osoby prywatne próby kształcenia w zakresie poszczególnych specjalizacji (największą popularność mają oczywiście rozmaite kursy charakteryzacji i makijażu) nie mogą w żaden sposób zapłacić rosnącej luki – luki, której istnienie coraz boleśniej daje o sobie znać.

Możliwość realizacji filmu lub przedstawienia historycznego, fachowe i twórcze światło sceniczne, kostiumy i meble z epoki oraz setki ważnych sekretów zawodowych, które stanowią o sile i ciągłości naszych tradycji artystycznych - to wszystko wymaga specyficznych umiejętności.

Bez silnego ośrodka kształcącego nowe kadry rzemieślników teatralnych, filmowych i telewizyjnych skazani będziemy na wymuszoną drugorzędność, banalność schematów inscenizacyjnych, a wiele ważnych inicjatyw artystycznych będzie musiało zakończyć się porażką. Zwłaszcza, że postęp techniczny, z jednej strony wymusza rosnącą specjalizację, a z drugiej wymaga nieustannej innowacyjności.

W sztukach zespołowych, jak nigdzie, ujawnia się to, jak bardzo jakość końcowego produktu zależy od wiedzy i umiejętności wszystkich współtwórców. A osoby umiejące skroić kostium z epoki, mistrzowie charakteryzacji, fachowi mistrzowie oświetlenia są już obecnie rzadkością i nie mają swoich następców.

Zmiana jest konieczna zanim będzie za późno. Nie chodzi o dokładne odtworzenie tamtego legendarnego Liceum. Czas zrobił swoje. Trzeba stworzyć szkołę, która odnajdzie się w obecnej rzeczywistości, szkołę, której program uwzględni wymagania dnia jutrzejszego, ale także uchroni tradycyjne umiejętności. Paradoksalnie - trzeba ratować ginące zawody, aby być nowoczesnym.

Liceum Plastyczne Technik Teatralnych, Filmowych i Telewizyjnych.

Chodzi o to, by powstał silny ośrodek gromadzący specjalistów technik teatralnych i filmowych, ośrodek przekazujący unikalne umiejętności, wiedzę i kompetencje społeczne.

Zajęcia praktyczne w określonych specjalnościach muszą być prowadzone przez najlepszych fachowców, a teoria wykładana możliwie błyskotliwie i atrakcyjnie. Niezwykle ważne jest zaplecze technologiczne i możliwie ścisłe związki z pracowniami teatrów oraz wytwórni filmowych.

Moim zdaniem programy tej szkoły muszą uwzględniać osobne ścieżki dla każdej specjalności:

1. Charakteryzacja i perukarstwo
2. Modelatornia i malarstwo
3. Kostium męski
4. Kostium damski
5. Stolarstwo artystyczne
6. Światło, obraz i dźwięk

A także wspólny, poszerzony o historię sztuki, historię teatru, filmu i telewizji, silny blok przedmiotów z zakresu wiedzy humanistycznej.

Ważnym elementem wiedzy teoretycznej powinny być zajęcia z technik myślenia twórczego - **celem takiej szkoły powinno być wychowanie i zapewnienie głównym realizatorom widowisk teatralnych, filmowych i telewizyjnych świadomych i wrażliwych współtwórców.**

Opracowanie precyzyjnego, godzinowego programu zajęć na poszczególnych kierunkach to duże wyzwanie, obciążenia zajęciami zawodowymi muszą być równomierne rozłożone, a teoria silnie powiązana z praktyką.

Bardzo ważną rolę powinny odgrywać konsultacje ze scenografami, reżyserami i kierownikami technicznymi teatrów. Zwłaszcza ci ostatni, zazwyczaj koordynujący od kilku do kilkunastu premier w roku, mogą doskonale uzupełniać wiedzę o skali i zakresie obecnych kłopotów.

Istotną cechą naboru do szkoły tego typu powinna być dobra i wymagająca kwalifikacja, badająca predyspozycje kandydatów. Być może od początku należałoby uprzedzać kandydatów o tym, że **pierwszy rok nauki jest selekcyjny i wiąże się także z ostatecznym określeniem, jaki rodzaj specjalizacji przypadnie każdemu z uczniów.**

Niezależnie bowiem od najlepszych chęci egzaminatorów, dynamika i charakter rozwoju osobowego młodych ludzi kształtują się niejednakowo, a decyzje w kwestii naboru i doboru powinny mieć szanse weryfikacji. Uchroni to młodych ludzi przed większymi i boleśniejszymi konsekwencjami w bliższej i dalszej przyszłości. (Przykład - niezwykle trudno o właściwą samoocenę; autor tego tekstu zdając do PLTT sądził, że jego pasją będzie sztuka charakteryzacji, wystarczyło kilka tygodni dziergania peruki szydełkiem na tiulu greckim, by zamarzył o pracowni malarskiej).

Ważnym aspektem procesu kształcenia rzemieślników – techników teatralnych, filmowych i telewizyjnych jest relacja uczeń – mistrz.

Kadra pedagogiczna powinna być dobrana niezwykle starannie, a praktyczne zajęcia zawodowe powinny odbywać w niewielkich cztero – sześćoosobowych grupach. Z tego wynika, że na jednym roku nie może być więcej niż trzydzieści kilka osób.

Po wstępnych rozmowach, dotyczących kształtu tego typu szkoły, wiadomo też, że niezwykle ważne jest właściwe zaplecze techniczne i materiałowe. Dość łatwo określić wymagania przestrzenne dla pracowni krawieckich, ale i tu nowe technologie (na przykład

aplikacje z żywic epoksydowych, komputerowe modelowanie projektu) zmieniają dotychczasowe potrzeby. Permanentna rewolucja w technikach oświetleniowych, obrazu i dźwięku stanowi poważne wyzwanie dla osób planujących sposób kształcenia mistrzów oświetlenia, techników – akustyków, czy operatorów wideo. Pojawienie się drukarek 3 D stanowić będzie niewątpliwie ogromną zmianę w modelowaniu. I tu i tam potrzebna jest najnowocześniejsza technika komputerowa.

Zaplanowanie działań tak, aby przestrzenie przyszłej szkoły dobrze służyły przyszłym uczniom, to prawdziwe wyzwanie. Chałupnicze, półamatorskie pomieszczenia i przestarzała technika już na początku mogą zepsuć całe przedsięwzięcie - tego typu szkoła nie powinna być skansenem tylko pilotem rozwiązań innowacyjnych i miejscem, które pozwala testować nowe pomysły.

Uczniowie szkoły powinni także od początku poznawać „prawdziwe” zaplecza teatralne, filmowe i telewizyjne. Warto zatem z góry zaprojektować w procesie kształcenia czas na praktyki zawodowe, i z wiodącymi placówkami, takimi jak Teatr Wielki, Teatr Narodowy czy Teatr Polski w Warszawie, podpisać odpowiednie porozumienia.

W odczuciu piszącego te słowa na każdym etapie powstawania szkoły konieczna będzie niezwykle uważna weryfikacja wszystkich posunięć i uparte, zdecydowane dążenie do celu. Niebezpieczeństwo rozwiązań prowizorycznych, nieuwzględnienie przemian zachodzących każdego dnia w sztuce, zbyt silne przekonanie, że znamy cel, do którego zmierzamy - mogą okazać się niekorzystne dla przedsięwzięcia.

Z drugiej strony, zaniechanie tego projektu to prosta droga do dalszego osłabiania, zagrożonych zanikiem umiejętności i właściwych rozwiązań, przedsięwzięć artystycznych. Funkcjonuje tu swoiste sprzężenie zwrotne - nie realizujemy pewnych rzeczy na scenie czy w filmie, ponieważ z góry wiemy, że nie da się tego wykonać.

Zatrzymanie tego błędnego koła nie może być decyzją jednego, nawet najbardziej zdeterminowanego, artysty. To kwestia wielu mądrych, odważnych strategicznych decyzji grona osób myślących o przyszłości naszej kultury i dysponujących wystarczającymi możliwościami i środkami.

Wierzę, że znajdziemy takie osoby i taką odwagę.

Maciej Wojtyszko, profesor, reżyser teatralny, telewizyjny i filmowy, dziekan Wydziału Reżyserii Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie.